

Za ciosem

22 maja 2021

Co tu dużo mówić; Naczelnik Państwa mógłby być bokserem – oczywiście nie teraz, ale gdyby zaczął 55 lat wcześniej, to kto wie? Kto wie? Wprawdzie nie jest wysoki, co byłoby plusem ujemnym, ale za to ma serce do walki (pułkownik zwany przez nas „von Moltkie”, na Studium Wojskowym UMCS w Lublinie, w ramach szkolenia politycznego wspomniał kiedyś, że pod Lenino „oddziały radzieckie miały wielką chęć do walka”), no i potrafi pójść za ciosem, co nie każdemu bokserowi się udaje. Tymczasem Naczelnikowi Państwa udało się to znakomicie. Kiedy 4 maja, przy pomocy Lewicy, zanęconej obietnicą budowy 75 tys. „tanich mieszkań”, przeforsował ratyfikację Funduszu Odbudowy, wskutek czego Platforma Obywatelska zaczęła chwiać się na miękkich nogach, już 15 maja poszedł za ciosem i kazał premieru Morawieckiemu ogłosić „Nowy Ład”.

Nie było to może wydarzenie bez precedensu, bo nowych Ładów było u nas wiele i nawet sam pamiętam, jak w 1954 czy 1955 roku uczyłem się piosenki, która zaczynała się deklaracją, że „zbudujemy nową Polskę, zbudujemy nowy świat, w którym wszystko będzie lepsze, w którym nowy będzie Ład: najpiękniejsze miasta, najpiękniejsze wsie, zbudujemy Polskę piękną jak we śnie...” – i tak dalej.

Pan premier Morawiecki przedstawia sprawę podobnie, podkreślając – podobnie jak podkreślano wtedy – że przy tej okazji zrobimy milowy krok na drodze ku sprawiedliwości społecznej.

Chodzi o to, że „Nowy Ład” oznacza skokowe rozszerzenie rządowego programu rozdawnictwa. Oprócz programów już istniejących, rząd obiecuje wprowadzenie bezzwrotnych kredytów na te 75 tys. „tanich mieszkań”, podwyższenie kwoty wolnej od podatku dochodowego do 30 tys. złotych, podniesienie drugiego progu podatkowego do 120 tys. złotych, 12 tysięcy na drugie i

trzecie dziecko, zwolnienie najniższych emerytur z podatku dochodowego. Jak widzimy – same plusy dodatnie, a jakby tego było mało, to rząd wyjdzie naprzeciw pomysłowi Lewicy i zlikwiduje tzw. „umowy śmieciowe” to znaczy – cywilnoprawne.

Naczelnik Państwa doprecyzował, że wszystkie te umowy, podobnie jak tzw. „samozatrudnienie”, zostaną „oskładkowane”, to znaczy – obciążone obowiązkiem płacenie składki na ubezpieczenie społeczne w wysokości 9 procent, której nie można będzie jednak odliczyć sobie od podatku – jak to było dotychczas.

Jak widzimy, obok plusów dodatnich są też plusy ujemne, ale na tym nie koniec, bo – jak w przypływie szczerości ujawnił pobożny poseł Gowin – to przychyłanie obywatelom nieba w ciągu najbliższych 9 lat ma kosztować 650 miliardów złotych – oczywiście oprócz dotychczasowych wydatków budżetowych, czyli średnio ok. 70 mld zł rocznie. Ponieważ budżet jest obciążony sporym deficytem, to jasne, że ten deficyt powiększać się będzie o dodatkowe 70 miliardów rocznie, a ten narastający dług publiczny trzeba będzie „obsługiwać”, czyli płacić procenty. Toteż malkontenci, co to szukają dziury w całym i sypią piasek w szprychy rozpędanego parowozu dziejów, zaczęli szemrać, że owszem, rząd przychylił nam nieba tak, że zobaczymy wszystkie gwiazdy. Ale zdrowa część narodu tego szemrania nie słucha, tylko już zawczasu się raduje – co rządowa telewizja skrzętnie relacjonuje.

Ale „nowy ład: ma nie tylko plusy ekonomiczne, bo stanowi też rodzaj majstersztyku politycznego. Podczas ostatniej kampanii parlamentarnej PiS, PO z satelitami, Lewica i PSL, licytowały się, kto wyda więcej pieniędzy, by obywatelom przychylić nieba. W tej licytacji nie wzięła udziału tylko Konfederacja, obiecując, że będzie starała się wydawać jak najmniej i jak najmniej odbierać. Niektórzy obywatele nawet na nią zagłosowali, ale reszta poparła „bandę czworga” – bo większość obywateli nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że rząd niczego im dać nie może, bo nie ma własnych pieniędzy, więc może tylko

rozdawać po uważaniu pieniądze uprzednio wszystkim odebrane.

Krótko mówiąc, większość najwyraźniej jeszcze nie rozumie, że za te wszystkie dobrodziejstwa będzie musiała sama sobie zapłacić, a w dodatku – utrzymać rozrastającą się masę swoich dobroczyńców, którzy przecież byle czego nie zjedzą. A dopóki ludzie tak uważają, to nic dziwnego, że partie polityczne z tego korzystają – z wyjątkiem niektórych. Ale mniejsza o to.

Majstersztyk polityczny Naczelnika Państwa polega na tym, że przelicytował wszystkich i to zanim jeszcze zdążyli otworzyć usta. Niczego więcej obiecać nikomu już nie mogą, więc mogą tylko albo poprzeć „Nowy Ład”, albo opowiedzieć się przeciwko niemu.

Ale jakże tu opowiadać się przeciwko „Nowemu Ładowi”, kiedy zawiera on wszystkie obietnice, jakie sami składali?

W ten oto sposób Naczelnik Państwa odebrał im cały wiatr z żagli, bo zaprezentował się też, jako unus defensor „wsi polskiej”. Dotychczas jechało na tym patencie Polskie Stronnictwo Ludowe, ale ten dobry fart chyba się kończy. Nieprzejednanej opozycji Naczelnik Państwa zostawił tylko sodomitów i gomorytów; niech tam sobie gmerają przy genitaliach swoich i cudzych, bo póki co w Polsce daleko się na tym nie zajędzie, zwłaszcza na prowincji.

Nieprzejednaną opozycję замуrowało i nawet „Gazeta Wyborcza” nie potrafiła im doradzić, co w tej sytuacji mają mówić, czym uwodzić swoich wyznawców. Zresztą pan Biedroń już teraz deklaruje, że jego „Wiosna”, a myślę, że i cała Lewica, „Nowy Ład” poprze.

Tymczasem Platforma Obywatelska z satelitami przeżywa prawdziwe zgryzoty, bo oprócz tego, że Wielce Czcigodny poseł Pupka został przez Naczelnika Państwa znokautowany, to jeszcze podgryzają go partyjni koledzy. 52 działaczy podpisało się pod listem o potrzebie „odnowy” w partii. Na razie Wielce Czcigodny wywalił z Platformy posła Rasia posła Zalewskiego.

Podobno miał wywalić i innych, ale widać jakaś życzliwa dusza uświadomiła mu, że jak wszystkich wywali, to zostanie bez partii. Niektórzy nie czekają na wywalenie, tylko – jak to zrobiła hrabina Róża Thun und Handehoch – sami występują z Platformy. Toteż ma się zebrać Biuro Polityczne, które będzie próbowało wysadzić Wielce Czcigodnego posła Pupkę w powietrze. Na jego stanowisko czyhają dwaj ambicjonerzy: pan Rafał Trzaskowski oraz Księżę-Małżonek, czyli pan Radosław Sikorski – obecnie na wygnaniu w Parlamencie Europejskim.

Kiedy tak działacze Platformy Obywatelskiej „w ciasnym kółku, jak w krzywym zwierciadle, sami się dręczą własną niemożnością”, gruchnęła wieść, że 3 lipca, kiedy już premier Morawiecki objedzie Polskę, by każdemu obywatelowi coś obiecać – odbędzie się Kongres PiS, na którym wybrany zostanie prezes partii. Ciekawe, kto nim zostanie, bo tajemnica to wielka. Wybrany prezes dobierze sobie Biuro Polityczne i na jego czele poprowadzi nasz mniej wartościowy naród tubylczy ku świetlanej przyszłości – no bo gdzieżby indziej?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net